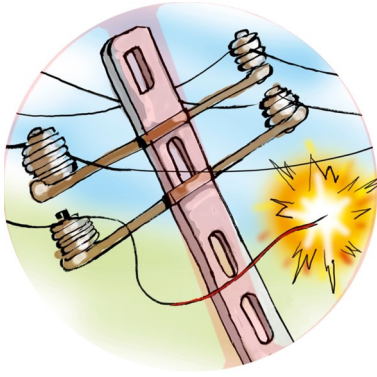


Maj 2016





Telegraf...

...czyli aktualności z życia szkoły

Za nami niezwykle emocjonujący czas. Jednym minął on szybciej, innym nieco wolniej. Jedni dopiero zapoznawali się z naszą szkołą, inni zdążyli się już z nią pożegnać. Wracamy do Was z ostatnim w tym roku szkolnym numerem „Lipy”. Znajdzie się w nim coś dla każdego. Wydarzenia z życia szkoły, ciekawe felietony, czy tematy wakacyjne – to tylko niektóre z naszych propozycji.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja

Jak ten czas szybko mija... może więc warto przypomnieć sobie, co działo się w naszej szkole od wydania ostatniego numeru gazetki??? Przedstawimy spis najważniejszych akcji zorganizowanych od marca!

8 marca obchodziliśmy bardzo ważne święto, a mianowicie Dzień Kobiet! Zgodnie z wieloletnią tradycją Samorząd 5 LO zorganizował tego dnia pocztę kwiatową, a Radiowęzeł realizował specjalne dedykacje muzyczne. Ponadto była to kolejna już w tym roku okazja do przebrania się! Tym razem temat przewodni stanowiły spódnice! Postanowili je założyć nawet niektórzy z naszych kolegów!!!

W marcu odbyły się w naszej szkole Rekolekcje Wielkopostne. Tym razem rozmowy toczyły się pod hasłem chrztu, w nawiązaniu do tegorocznej 1050 rocznicy Chrztu Polski.

21 marca hucznie obchodziliśmy Pierwszy Dzień Wiosny. Tym razem Samorząd 5 LO postawił na wasze pomysły i integrację. Zadanie było proste – cała klasa miała przebrać się w kostiumy nawiązujące do wybranego tematu. Zdjęcia zostały później wstawione na fanpage SU, gdzie uczniowie mogli głosować na najkreatywniej-

szą ich zdaniem klasę. W ostatecznym rozrachunku najwięcej głosów zdobyła 1h. Serdecznie gratulujemy!



1 kwietnia odbyła się w naszej szkole akcja pod hasłem „Zielono mi... Wiosna w Piątce”. Na uczniów czekały liczne atrakcje, takie jak warsztaty zumbi, pokaz „belgijki” czy zdrowe przekąski. Odbył się również konkurs na najciekawsze wiosenne przebranie.

1 kwietnia mury naszej szkoły wypełniły się gimnazjalistami. Wszystko to w związku z dniem otwartym V LO. Jak co roku pierwszoklasiści prezentowali młodszym kolegom atuty „Piątki” i zachęcali ich do wybrania właśnie naszego liceum. To jak bardzo byli przekonujący okaże się już wkrótce!

29 kwietnia oficjalnie pożegnaliśmy naszych najstarszych kolegów. Absolwenci V LO otrzymali z rąk Pana Dyrektora Zbigniewa Jakuszko świadectwa ukończenia szkoły oraz wyróżnienia za wyniki w nauce. Mamy nadzieję, że będą dobrze wspominać czas, jaki spędzili w naszej szkole.

Klaudia Judkiewicz



Wspomnienia maturzystów

Pierwszorocznicy mogą nie wiedzieć, ale jeszcze rok temu, w ramach pierwszego dnia wiosny funkcjonowało u nas coś takiego jak „Dzień chłopca i baby”. Trzy lata temu moja klasa świetnie się w to zaangażowała - byliśmy niezłymi wieśniakami! Po szkole chodziłam z gracką, były nylonowe fartuchy, powyciągane swetry i oczywiście piosenka. Do dziś nikt nie wie, dlaczego w naszej przeróbce **Co ty mi dasz** był tekst „paszy im daj i kurom nie żałuj, kawałek PNIA świni podaruj”. Bez sensu, prawda?

I dokładnie tak zapamiętam tę szkołę. To znaczy, nie wieśniacką, Boże broń i uchowaj. Zapamiętam jako zdystansowaną, z pomysłem i ludźmi, którzy nawet z dnia wsi mogą zrobić świetną zabawę. Bo, oczywiście z całym szacunkiem, ale czy wyobrażacie sobie żeby w Unii ktoś jeździł po korytarzu na plastikowym traktorku? Albo żeby wszyscy chcieli solidarnie założyć dres i wspiąć się na szczyt poprawności? Myślę, że jesteśmy... byliśmy, jedyni w swoim rodzaju. Dlatego teraz jest tak trudno. Dzięki piątce poznałam niezwykłych ludzi, niezwykłych nauczycieli i po raz pierwszy szkoła nie była dla mnie przykrą powinnością. Życie tej szkoły mnie wciągnęło i teraz trochę ciężko tak po prostu sobie odpuścić. Jak to tak, nigdy już nie siedzieć do 2 w nocy i nie składać gazetki? Nie usłyszeć dzwonka? Nie denerwować się na brak artykułów, nie biegać do 202 sprawdzić jak tam druk? Tak się da?

Gazetka była bardzo ważną częścią szkolnego życia dla mnie. Wiem, że niektórzy żadnego numeru nie mieli nawet w rękach, małe nakłady zawsze były naszą bolączką. Ale każdy egzemplarz to krew, pot i łzy redakcji i Pani Profesor Kobylińskiej. Jako nasza opiekunka zawsze pokładała w nas ogromną wiarę i ufała, że podaliśmy wszystkim zadaniom. Skoro mam swoje ostatnie pięć minut, czy raczej pięć zdań, chciałam jej bardzo, bardzo, BARDZO podziękować za wszystko, co udało nam się zrealizować, każde jedno redakcyjne spotkanie i wszystkie przegadane przez telefon minuty.



Trzeba pamiętać o tym okropnym powiedzeniu, że „wszystko co dobre kiedyś się kończy”. Ale po tym dobrym pozostanie mi masa zdjęć i jeszcze większa masa wspomnień. Będą wśród nich nawet takie głupie rzeczy, jak obłędne kanapki ze sklepiku (jeśli nie jadłeś nigdy cold chickena, drogi czytelniku, nie wiesz czym jest dobra kanapka) i magiczne przejścia między korytarzami, których nie mogłam ogarnąć przez pierwszy tydzień, a w których zawsze robił się potem korek. To, że w 106 zawsze późnił się zegarek, a za nie noszenie identyfikatora ścigało tylko kilku konkretnych nauczycieli.

Mam nadzieję, że dla was wszystkich, którzy jeszcze tu zostajecie, czas w V zapamiętacie równie dobrze. Jeśli mogę mieć dla was radę, to na niektóre rzeczy patrzcie zawsze z przymrużeniem oka i bawcie się, bawcie się, bawcie, bo matura wcale nie jest taka straszna J I do zobaczenia na studiach!

Mam nadzieję, że dla was wszystkich, którzy jeszcze bawcie się, bawcie, bo matura wcale nie jest taka tu zostajecie, czas w V zapamiętacie równie dobrze. straszna J I do zobaczenia na studiach!

Zuzanna Pikul absolwentka , naczelna
redaktorka „Lipy”

Jak zamierzamy spędzić wakacje?

Do końca roku szkolnego pozostał niecały miesiąc. Zatem czeka nas 2-miesięczny odpoczynek. Razem z odpoczynkiem będziemy mieli wiele wolnego czasu. Zapytaliśmy więc uczniów jak go zagospodarują . Wśród otrzymanych odpowiedzi pojawiło się czytanie książek, których nie ma się czasu czytać w trakcie trwania roku szkolnego. To samo możemy powiedzieć o filmach i grach komputerowych. Oprócz tego uczniowie mają zamiar odpocząć gdzieś nad jeziorem, morzem, w górach czy za granicą. W planach na tegoroczne wakacje niektórzy mają zamiar dorobić „kilka groszy”. Jeszcze innymi wolny czas chcą spędzić z rodziną i znajomymi. Pozostaje również grupa uczniów, którzy jeszcze nie podjęli decyzji w jaki sposób spożytkują wolny czas. A decyzję będą podejmować spontanicznie.

Julia Kędra IH



Kultura głupcze!



Żyj, giń, powtórz- recenzja książki „Na skraju jutra”

„All you need is kill”, bo taki tytuł miała w oryginale, jest powieścią „light novel” z gatunku science-fiction autorstwa japońskiego pisarza, Hiroshiego Sakurazaki. Zrobiła ona na mnie ogromne wrażenie.

Książka opowiada historię Kiriya Keiji, który jest jednym z tysięcy żołnierzy ubranych w automatyczny kostium, walczących na wojnie Ziemi z Obcymi, nazywanymi Mimami. Ginie podczas swojej pierwszej bitwy i niespodziewanie budzi się następnego ranka, a właściwie dzień przed, aby stoczyć tę samą walkę jeszcze raz i jeszcze raz. Postanawia wydostać się z pętli czasu, polepsza swoje umiejętności i staje się coraz silniejszy. Za sto pięćdziesiątym ósmym razem odbiera sygnał od tajemniczego sprzymierzeńca- najlepszego żołnierza elitarnego amerykańskiego Oddziału Specjalnego, Rity Vrataski. Czy dziewczyna pomoże mu uniknąć ostatecznej śmierci?

Już od pierwszych stron książka wciąga czytelnika do innego świata. Czyta się ją szybko i płynnie, fabuła

jest ciekawa i dopracowana w każdym szczególe. Sakurazaka bardzo plastycznie kreuje rzeczywistość, w której znajdują się bohaterowie. Nie unika brutalnych opisów bitew. Same postacie są barwne i różnią się od siebie. Poznajemy ich historię, ich motywacje. W szczególności Keiji i Rita mają specyficzne podejście do świata, które może szokować, ale sprawia, że jesteśmy ciekawi ich dalszych losów, tego, do czego doprowadzą ich życiowe wybory.

Powieść Hiroshiego Sakurazaki różni się od innych powieści tego gatunku. Motyw pętli czasowej może wydawać się trochę oklepany, ale nie u niego. Czytając „Na skraju jutra” byłam zachwycona nie tylko kreacją świata, ale także tym, że powieść tego typu może wzbudzać tyle emocji. Rozśmiesza, szokuje i, co najważniejsze, wzrusza. Poruszyła mną do głębi co sprawiło, że znalazła się w kanonie moich ulubionych książek. Naprawdę polecam.

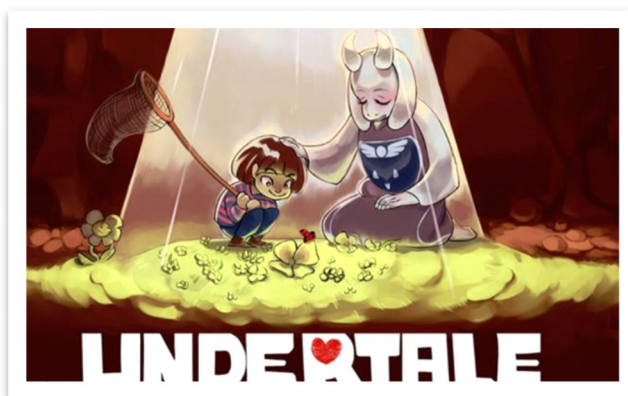
Agata Wrześniewska IA



Recenzja gry - „Undertale”

W dzisiejszych czasach możemy zaobserwować, że twórcy dobrych gier bardzo często kładą ogromny nacisk na oprawę graficzną ich produkcji. Można tu wspomnieć chociażby o „Wiedźminie”, „Dark Souls III” czy „Uncharted IV”. Tymczasem chcielibyśmy przedstawić Wam inną godną uwagi grę. Grę, w której szata graficzna w stylu retro schodzi na drugi plan, a gracz zachęcany jest do skupienia się i czerpania przyjemności z innych aspektów rozgrywki. Mimo tego, iż gra została stworzona w prymitywnym programie przez zaledwie jednego człowieka w stosunkowo krótkim czasie, to i tak została przez internautów oceniona jako jedna z najlepszych w ciągu roku. Co zatem przyczyniło się do takiego sukcesu tej produkcji?

Gra zaczyna się od wręcz banalnego wstępu „Dawno, dawno temu”. Potem zaś pojawia się kilka motywów ze znanych powszechnie historii z książek, filmów i gier, jak np. królicza nora czy magiczna bariera oddzielająca miejsce życia ludzi i potworów. Nasza postać w trakcie podróży po dwuwymiarowym świecie napotyka wiele najróżniejszych stworzeń. Z każdym z nich możemy wejść w interakcję – i to właśnie od nas zależy czy rozmową pozyskamy sobie wroga czy przyjaciela. Do każdego należy podejść w nieco odmienny sposób, bo nawet najmniejszy bohater, ma swoją drobną historię i własny styl bycia. Gdy wybieramy drogę walki stajemy do turowego pojedynku, który zawiera elementy logiczne i zręcznościowe. Aczkolwiek każdą konfrontację, a nawet całą grę możemy zakończyć także nie uciekając się do przemocy, co jest niezwykle wśród współczesnych produkcji typu RPG. Zabijając jednak



napotkane postacie czynimy ją teoretycznie prostszą, niż byłaby, gdybyśmy chcieli przejść ją nastawieni do wszystkich pokojowo. Skłania to gracza do dokonywania licznych trudnych wyborów moralnych, co sprawia, że rozgrywka staje wyjątkowo ciekawa i wyróżnia ją spośród innych.

Grając w „Undertale” możemy poczuć się tak, jakby gra bawiła się z naszymi oczekiwaniami i nawykami. Cała produkcja zachowana jest także w charakterze nieco humorystycznym. W dialogach niejednokrotnie przeciwnicy wyśmiewają chociażby nasze poprzednie wybory, a świat wypełniony jest różnymi zabawnymi odniesieniami do kultowych gier tego gatunku. W fabule poruszane są także najróżniejsze problemy – od przemocy po pomoc i poświęcanie się dla innych, co może skłaniać do refleksji. To wszystko twórca umiejętnie złożył w spójną całość, którą w szczególności docenią ci, którzy grali już wcześniej w gry RPG. Produkcję tę polecamy jednak każdemu, kto chciałby spróbować czegoś nowego.

Przemek Pacek i Karol Erd IA

UNDERTALE

Wydarzenia muzyczne w Lublinie

Lato zbliża się wielkimi krokami, a razem z nim koncerty, festiwale. Poniżej przedstawiam Wam zestawienie nadchodzących wydarzeń muzycznych.

W dniach 20-22 maja odbędą się Kozienalia na terenach zielonych Browaru Perła przy ul. Bernardyńskiej. Na dwóch scenach wystąpi 19 artystów.

20 maja

Scena główna: O.S.T.R., Rasmentalism, Kękę, Kaliber 44.

Scena Perła Export: Oxford Drama, KAMP!

21 maja

Scena główna: zwycięzca SPAM, Marika, Organek, Piotr Rogucki, Modestep DJ set.

Scena Perła Export: Małpa, Taco Hemingway.

22 maja

Scena główna: Mela Koteluk, Łąki Łan, Varius Manx i Kasia Stankiewicz, Dawid Podsiadło.

Scena Perła Export: Mikromusic, Natalia Przybysz.

W dniach 12-15 maja mają miejsce Medykalia

12 maja

spotkanie z Wojciechem Cejrowskim, grillowanie z władzami rektorskimi, stand up, bitwa freestyle'owa

13 maja

Daniel Frąk, Spring Rolls, Dr Gree, Łzy, Myslovitz

14 maja

Pawlak, Tylko Raz, DMK, KaeN, Zeus, Bracia Figo Fagot

15 maja

- Neevald, Miqro, Fafaq, Puoteck, Redfoo

We wszystkie dni poza 15 maja występy są bezpłat-

ne. Cena biletów na ostatni dzień festiwalu wynosi 25 zł.

20 maja

Beata Kozidrak i Bajm

Jedna z najbardziej znanych polskich wokalistek zagra w naszym mieście w ramach trasy Bingo Tour na Arenie Lublin. Bilety do nabycia w cenach 59-99zł.

Na Arenie Lublin godne uwagi jest jeszcze jedno wydarzenie:

3 czerwca

The Cranberries - jedyny w Polsce występ znanego islandzkiego zespołu rockowego, po trzech latach przerwy w koncertowaniu. Bilety mają kosztować od 75 złotych w górę.

Sezon klubowy wprawdzie powoli się kończy, ale w Klubie Graffiti szykują się jeszcze dwie uczy dla spragnionych heavymetalowego brzmienia:

25 maja

-ThermiT - thrash/heavy metalowy zespół z Poznania, mający na koncie debiutancką płytę "Saints" wydaną w kwietniu tego roku. Support: Higlow/Hoax Of Upsala/Ultima Cena wejściówki wynosi 20 zł.

18 czerwca

Percival Schutzenbach - folk metalowy zespół z Lublina określają cy swoją muzykę ściślej jako słowiański folk metal z wpływami folk-rocka i rocka, kojarzony z udziału w soundtracku do "Wiedźmina 3". Bilety w cenach 30/40zł.



Karolina Nadolna IIC

Nowinki technologiczne

Czy szukasz może nowego smartphona, gdyż twój obecny jest już niewystarczający na obecne standardy? Jeśli tak, to trafiłeś w dobre miejsce. Chciałbym ci zaprezentować nowy model od Sony, a dokładnie Sony Xperia X. Jest to kolejny flagowiec od japońskiej firmy oraz początek nowej serii Xperia X. Telefon charakteryzuje się estetycznym wyglądem i świetnym wykonaniem. Sześciordzeniowy procesor Qualcomm Snapdragon 650 sprawia, że użytkowanie tego smartphona to sama wygoda i przyjemność. Należy także pamiętać o świetnym przednim aparacie o rozdzielczości 23 MP, a także o tylnym o rozdzielczości 13 MP z możliwością robienia „selfie” przy słabym świetle. Wydawałoby się, że smartphoney nie ma wad, otóż jest jedna – dość wysoka cena. Poza tym, telefon obecnie jest jednym z najlepszych na rynku i jestem pewien, że będzie konkurował o miano najlepszego smartphona 2016 roku.

Jednak przejdźmy teraz do nowinki, która z pewnością zainteresuje fanów e-sportu. ESL, czyli największa na świecie firma zajmująca się wirtualnym sportem potwierdziła, że finały Intel Extreme Masters odbędą się po raz czwarty w Katowicach. Ta informacja jednak nie powinna nikogo dziwić, gdyż przez ostatnie trzy lata, Katowice cieszyły się wielką popularnością i tłumami osób czekających na spotkanie z ich ulubionymi graczami lub youtuberami. Ponadto frekwencja na ostatnich mistrzostwach, które odby-



ły się w marcu tego roku przekroczyła 100 tys. osób. Jednak, co nowego czeka nas za rok? Pula nagród wyniesie 1 000 000\$, a na scenie ponownie zobaczymy takie gry jak: Counter - Strike: Global Offensive, League of Legends i StarCraft II. Dokładna data turnieju w Katowicach nie jest jeszcze znana, lecz na pewno odbędzie się w marcu przyszłego roku. Dla niecierpliwych mam dobrą wiadomość, gdyż od 9 do 12 czerwca w Katowicach będą trwały kwalifikacje w Counter - Strike'a do Majora, który będzie miał miejsce w Koloni. W kwalifikacjach zagra 16 drużyn z całego świata, a jedynie 8 będzie miało szansę zagrać w lipcu w Koloni. Uważam, że jest to świetna okazja, aby uczestniczyć w takim wydarzeniu przed przyszłorocznymi finałami Intel Extreme Masters.

Damian Kowalczyk IA



Wirtualne więzienie

Czy pamięta ktoś jeszcze te czasy kiedy to najważniejsze dla nas było to aby wyjść na podwórko i pograć w piłkę czy w klasy wraz ze znajomymi? Zapewne jest takich osób niewiele. Dzisiejszej młodzieży wydaje się, że takie spędzanie czasu było modne dawno, dawno temu...tak dawno, że można to zaliczyć do odległej historii, o której nie warto pamiętać. Dlaczego tak się dzieje? Otóż rozwój technologii doprowadził do tego, iż środki masowego przekazu takie jak telewizja czy internet stały się dla nas świętością, którą wielbimy tak, że nie potrafimy bez niej przeżyć kilku godzin, a często nawet minut. Zastanówmy się jaki ma to wpływ na nas i naszych bliskich... odpowiedź jest oczywista - NEGATYWNY.

Uzależnienie od komputera jest wtedy, kiedy się zepsuje, a Ty nie masz co robić...

Kiedy podczas jednej z lekcji historii nauczyciel chcąc pobudzić młodzież do dyskusji poruszył temat Internetu i zachowania coraz to większej liczby młodych osób, wywołało to pewnego rodzaju wzburzenie wśród młodzieży. „Na każdym kroku czy to w autobusie, na ulicy, czy na szkolnym korytarzu da się „zauważyć miłość” młodzieży do komórek i Internetu. Nie potraficie przeżyć pięciu minut bez sprawdzenia telefonu, bo może ktoś napisał, ktoś zadzwonił albo już za długo nie graliście w jakąś grę. Nawet niektórzy śpią z telefonami.” Te słowa wywołały natychmiastowe tłumaczenia uczniów : “ Ale jak to !? Przecież nie tylko po to korzysta się z telefonu i Internetu. Przecież jest to także źródło informacji, można poczytać książkę lub artykuł, telefon także może być budzikiem. Nauczyciel nie twierdził, że jest inaczej lecz chciał im uświadomić iż wielu ludzi, szczególnie młodych może być uzależ-

nionych od tego właśnie “dobra XXI wieku”. Ale jak to uzależnionych? Przecież można być uzależnionym od papierosów, alkoholu, narkotyków, ale nie od Internetu? Otóż nic bardziej mylnego. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia. Często zaczyna się od zwykłego założenia profilu na portalu społecznościowym czy w grze. Logujemy się raz dziennie, później dwa, a kończymy na tym, że spędzamy przed komputerem czy telefonem tyle czasu, że bezsensu było by wylogowywanie się. Nieświadomie coraz bardziej zagłęwiamy się w świat wirtualny. To w sieci poznajemy odpowiedzi na nasze pytania, to w sieci poznajemy nowych znajomych, przyjaciół to internet staje się naszym światem. Często szukamy tam szczęścia i zrozumienia, którego nie mamy w prawdziwym życiu.



Zaczynamy żyć w świecie wirtualnym i utożsamiamy się z nim. Nie śpimy, nie jemy, bo przecież Internet czeka. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, albo też nie chcemy tego robić, iż jesteśmy uzależnieni. Izolujemy się od bliskich...od znajomych...odcinamy się od świata, bo przecież mamy swój świat - Świat, który jest mogłoby się wydawać idealny. Ten nasz idealny świat nie jest tak idealny jak nam się wydaje – on nas niszczy, staje się naszym więzieniem, z którego nie da się bez pomocy wyjść. Jest on dla nas jak narkotyk, którego potrzebuje narkoman by zaspokoić swój głód. I tak jak przywołany narkoman potrzebujemy więcej i więcej. Nawet nie spostrzeżemy jak

nasze życie upływa z każdym kliknięciem, a utraczonego czasu już nie odzyskamy. Czy nadal uważasz, że to nie uzależnienie? Nie bójmy się tego stwierdzenia- internet uzależnia. Powinniśmy reagować, gdy ktoś z bliskich nam osób sam pakuje się za kratki wirtualnego świata! Internet uzależnia, a uzależnienie jest łatwiej powstrzymać niż później z niego wyjść, bo jak to mówią lepiej zapobiegać niż leczyć. Walka z każdym uzależnieniem jest długa i żmudna

nawet ta ,pod okiem specjalistów. Ludzie uzależnieni od Internetu nie potrafią później odnaleźć się w rzeczywistym świecie, bo przecież w ostatnim czasie żyli we własnym wirtualnym życiu. Możemy temu zapobiec, wystarczy odpowiednio wcześniej zauważyć problem i zareagować, a już uzależnionych wspierać w walce z nałogiem. Nie pozwólmy, aby ktokolwiek stał się więźniem Internetu.

Mariola Wereska

Miasto na wsi

Polska wieś nieustannie się zmienia. Ciągłe rozwijające się miasta i ich liczna ludność silnie oddziałują na życie na prowincji poprzez globalizację oraz sprowadzanie się na te tereny. Ale czy ma to korzystny wpływ na wieś i jej mieszkańców? Czy sprawia to postęp tych regionów, czy może pogłębia przepaść cywilizacyjną i jest powodem konfliktów?

Małżeństwo jadące przez wieś słyszy urywek rozmowy dwóch miejscowych pań, po czym mąż mówi do żony: „Ty wiesz, jak żyję nie słyszałem, żeby ktoś się nazywał Andrzejowa...”. Ten dosyć zabawny zwyczaj jest dla ludzi z miasta kompletnie niezrozumiały. Zwyczaj, że zamężne kobiety na wsi nie używają

swoich imion, lecz imion... małżonków. I w ten sposób na wsi mieszkają kolejno: Andrzejowo, Mietkowo, Tadkowo, Władkowo itd.

Sama gwara, choć często wywołująca uśmiech na twarzy, jest nie lada wyzwaniem. Tym bardziej, że na każdej wsi brzmi nieco inaczej. Każda z nich zawiera ponadto własne określenia nieznanne innym. Idąc tym tropem, na wsi orzechy rozłupujemy „głazokiem”, a gdy chcemy ostrzec przed nadchodzącym deszczem mówimy, że się „bałwani”. Elementy gwary znajdziemy również w lokalnych sklepach, jak na przykład na opakowaniu cukierków specjalnie „Dla Kochanej Teściowej”.



Inną dziwną dla mieszczuchów rzeczą jest „wiejski ubiór”.. Jednakże wystarczy chwila zastanowienia, by dojść do wniosku, że nie można się zbyt ładnie stroić, a zaraz potem iść na pole czy do zwierząt. Ma to też jednak pewne wady. Widząc niezidentyfikowany obiekt w oddali trudno powiedzieć, czy to rolnik się przewrócił i teraz leży w polu, czy może to przewrócony przez wiatr strach na wróble ubrany w kapotę rolnika...

Między innymi właśnie z powyższych powodów ludzie z miasta uważają mieszkańców prowincji za niezrozumiałych, dziwnych i staroświeckich. Także ich przywiązanie do religii, tradycji i obyczajów jest niezgodne z szeroko pojętym „postępem”. Ale czy na pewno?

A jak mieszkańcy wsi postrzegają miasto? Toczy się tam przede wszystkim bardzo szybkie życie. Choć dość bogate, nie ma w nim uczciwości, religijności, solidarności międzyludzkiej. Wszędzie są za to zdrady, rozwody, zabójstwa, kradzieże i pobicia. Choć z zewnątrz wygląd elegancki, wyuczzone formułki mające na celu okazanie szacunku, jest to jednak nieustanna walka o przetrwanie wśród pełnych zazdrości i zawiści ludzi.

Skąd jedni i drudzy czerpią o sobie takie informacje? Źródeł jest wiele. Jednakże żadne z nich nie jest godne zaufania. Są to przede wszystkim stereotypy oraz wycinki programów telewizyjnych ukazujących rzeczywistość w krzywym zwierciadle, zgodnie ze stereotypami oczywiście.

Przekonania te zapewne nie ulegną zmianie, dopóki jedna społeczność nie zetknie się bezpośrednio z drugą. Obecnie istnieje tendencja, zgodnie z którą ludzie z miasta uciekają na wieś w poszukiwaniu utęsknionego spokoju, ciszy i kontaktu z naturą. I co się dzieje w takim przypadku? Człowiek z miasta staje się człowiekiem społeczności wiejskiej, czy raczej dalej postrzega siebie „po miejsku”, a tylko na wsi mieszka? W istocie zależy to od danego człowieka, jego charakteru, osobowości itd. Jednak na praktycznie wszystkich wsiach można zaobserwować pewną prawidłowość. Człowiek z miasta przeprowadzając się na wieś będzie emanował konsump-



cyjnym stylem życia oraz wystrojem i wyposażeniem mieszkania i ogrodu. I wtedy wieś, na której czas płynął powoli i było jak było, nagle zaczyna się zmieniać. Sąsiedzi zaczynają bardziej dbać o wygląd swoich gospodarstw, a także ubioru, zmieniają swoje zachowanie, przyzwyczajenia itd. Sąsiad z miasta używa nowych, łatwiejszych w obsłudze i wydajniejszych urządzeń i maszyn, więc czemu by nie pójść w jego ślady? Przynajmniej na tyle, na ile pozwoli sytuacja finansowa. W każdym razie zawsze można mówić, że się mieszka w domu jednorodzinym, a nie jak dotąd – w chałupie.

Obecność sąsiada z miasta zmienia postrzeganie wielu aspektów życia, w tym – życia na podwórku. Oczywiście czasy, kiedy każdy miał kilkadziesiąt kur, indyków, kaczek, gęsi, gołębi, królików oraz po kilka świń, krów i koni minęły wraz z nastaniem epoki gospodarki wolnorynkowej. Taką idyllę możemy podziwiać już tylko w skansenach i gospodarstwach agroturystycznych. Mieszkańcy wsi trzymają jednak dla przyzwoitości, oprócz psa „strażnika” i kota „myszołapacza”, stadko kur dla przykładu. Mięso będzie na smaczny obiad, póki co znoszą jajka, a po-

nadto cieszą oko barwnymi piórkami. Ale sąsiad z miasta uważa to za zbędne. Dziesięć kur niosek kosztuje dajmy na to 160 zł. Jajka są po 60 gr. „Ileż to jajek mogłabym sobie nakupić!” – pomyśli gospodyni. Ale czy na pewno właśnie o to chodzi? Czy należy wszystko sprowadzać do sfery ekonomicznej tak, jak zwykł to robić przyjezdny sąsiad?

Przykładów wpływania człowieka z miasta na całą wiejską społeczność jest mnóstwo. Czy zatem jeden człowiek ze wsi mógłby wpłynąć aż tak na społeczność miejską? Obawiam się, że odpowiedź brzmi: „Nie.”, ponieważ w mieście każdy jest anonimowy. Wysłucha co najwyżej drugiego człowieka, po czym wróci do swojego życia i postępowania bez głębszych refleksji i wprowadzenia w nim zmian. Ale czy w ogóle ktoś taki by się znalazł? Tacy ludzie zazwyczaj wstydzą się swojego pochodzenia i wolą się do niego nie przyznawać. To automatycznie powoduje brak możliwości oddziaływania na ludzi z miasta (oczywiście tylko tej garstki z najbliższego otoczenia, gdyż całe miasto, nawet małe, jest o wiele za duże). Mimo to są osoby dumne ze swojego wiejskiego pochodzenia. Znam przykład takiego człowieka. Nieustannie chwalił zalety wsi, promował sposoby roz-

wiązywania problemów tak, jak robi się to na wsi, nie wstydził się gwary wiejskiej, a w międzyczasie jadł czosnek, bo „na bóle duszy i ciała, czosnek najlepiej działa”.

Wracając na prowincję, czy sprowadzanie się tam mieszkańców miast jest korzystne? Na wielu wsiach obserwuje się zjawisko wyludniania, zwane przez miejscowych „wymieraniem wsi”. Ludzie, których dzieci wyjechały do miast szukać pracy, zostają sami i się starzeją. Z roku na rok zostaje ich coraz mniej. Wielkie połacie ziemi, na której niegdyś rosła pszenica i po której biegały kury, zarastają i stają się nie do poznania. Mimo to wsie nie przestają istnieć. Ludzie sprowadzający się tam oraz dorosłe dzieci mieszkańców wsi, które wróciły (również z miast, także zagranicznych), są wykształceni, mają więcej pieniędzy, a przede wszystkim są młodzi i mają siłę do pracy. To właśnie oni zadbają, by polska ziemia nie umarła, ale znów zakwitła. Mieszkańcy prowincji nauczą się od nich, że należy wprowadzać zmiany, ulepszenia i unowocześnienia. Z kolei przybysze z miast nauczą się od rdzennych mieszkańców wsi szacunku do pracy, ziemi, tradycji, a także tego, że najważniejsze jest wewnątrz człowieka i jego prawdziwe zamiary i uczynki, a nie powierzchowna elegancja i sztuczne zachowanie niemające nic wspólnego z prawdziwymi intencjami. Ważna jest również zgoda sąsiedzka. Gdy idziemy w gościnę, liczymy na to, że nie usłyszymy: „Ki czort?!”, tylko raczej życzliwy głos gospodyni: „Zdejmujta kapoty, rosół z koguta stygnie!”.

Nic nie zatrzyma postępu cywilizacyjnego i globalizacji. Ludzie muszą jednak dotrzymywać temu postępowi kroku. Zgodnie ze starym przysłowiem: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by przełamywać stereotypy i osobiście poznawać drugą społeczność, bo tylko w ten sposób można wyrobić sobie prawdziwą opinię i pracować dla wspólnych korzyści.

Mateusz Stasiak II F



Czy na tym świecie żyją sobowtóry Supermana?

Im starsza jestem, tym więcej myślę o życiu i o problemach. Obserwuję jak kręci się świat i widzę, że nie zawsze idzie on w dobrym kierunku. Niesprawiedliwość, bieda, samotność, choroby, brak empatii. Czy mogłabym coś zmienić w tej smutnej codzienności? Mogę próbować pomagać innym, proponować rozmowę i wsparcie, ale tak naprawdę moje starania nie zmienią całego świata. Nie jestem jak Superman z komiksów, który zbawiał ludzi, walczył ze złem i był bohaterem o nadludzkich mocach. A może gdybyśmy wszyscy się połączyli w tym jednym celu, to dokonalibyśmy więcej niż sławny superbohater?

Na każdym kroku można spotkać ludzi, którzy potrzebują pomocy. Komuś zepsuł się samochód, ktoś zachorował, został napadnięty, nie ma pieniędzy. Nie wiem czy istnieje człowiek, który może z czystym sumieniem powiedzieć „Nie, nie mam żadnego problemu”. Jednak niektórzy nawet nie proszą o pomoc, ponieważ dawno stracili nadzieję, że mogliby ją uzyskać.

Pewnego razu, gdy czekałam na autobus, na dworcu zobaczyłam człowieka na wózku inwalidzkim. Niechlujne ubranie, amputowane nogi, zaniedbany wygląd. Najbardziej poraziła mnie jego smutna twarz i oczy, od których biło ogromne cierpienie. Widać w nich było ciężkie doświadczenia życiowe i niešťęśliwą historię. Ludzie nie zwracali na niego uwagi, ponieważ przyzwyczaili się, że pełno tam bezdomnych, więc nikt nie reagował na ten obraz cier-



pienia. Nie umiałam odpowiedzieć sobie na pytanie, czy mogłabym pomóc temu mężczyźnie...

Znieczulica na problemy innych jest współcześnie ogromnym problemem. Jednak na tym złym i opanowanym żądzą bogactwa świecie, żyją jeszcze ludzie, którzy potrafią poświęcić swój czas i dać innym trochę siebie. Znam dziewczynę, która zdecydowała się zostać wolontariuszką. Zrobiła to całkowicie bezinteresownie, a już po kilku tygodniach powiedziała mi, że odnalazła swój cel w życiu. Przez Internet poznałam także dziewczynę – Beatrice, która opowiedziała mi o tym, jak była w wojsku i pracowała w szpitalach. Zobaczyła tyle ludzkiego cierpienia, że teraz dziękuje Bogu za wszystko co ma i za to, że może pomagać innym. Bardzo cieszę się, że ją poznałam, ponieważ dzięki niej nauczyłam się jak doceniać życie. Tysiące wolontariuszy, którzy uczestniczą w zbiórkach pieniędzy i opiekują się innymi, mogą

SUPERMAN

zostać nazwani bohaterami. Jerzy Owsiak także jest przykładem człowieka, który bezinteresownie poświęca się innym poprzez organizację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To dzięki niemu do szpitali i różnych ośrodków trafia sprzęt medyczny, leki, a ludzie mają nadzieję, że ich życie zmieni się na lepsze.

Czy Superman naprawdę istniał? A może został stworzony właśnie po to, aby zainspirować innych do wielkich czynów? Na te pytanie nigdy nie uzyskam jednoznacznej odpowiedzi. Nadludzka siła, szybkość, węch, wzrok, słuch, niezniszczalność, umiejętność latania – to niemożliwe, aby zostać jego sobowtórem. Fantastyczne zdolności i atrybuty mogą być trudne do skopiowania. Nie wyobrażam sobie, aby zwykły człowiek mógł zrobić potężny wydech, który ugasiłby nawet ogromny pożar albo posiadać oczy, które działają jak mikroskop. Jedyne co możemy, to tak jak on zwalczać zło i niesprawiedliwość oraz pomagać innym. Nie jest łatwe zmienianie tego zepsutego świata, ale każdy człowiek, który próbuje tego dokonać zasługuje na ogromny szacu-

nek. Nie musimy posiadać nadludzkich mocy albo być milionerami, aby pomóc drugiemu człowiekowi. Czasami to rozmowa i wsparcie jest najlepszym prezentem. Wystarczy tylko chcieć...

Katarzyna Kowalik IIF



Być jak czarna owca?

„Być sobą”. Teoretycznie każdy wie co to oznacza. To właśnie charakter określa kim jesteśmy, co lubimy, a czego nie. Żyjemy na małej planecie, wśród innych ludzi i stworzeń, ale każdy z nas jest zupełnie inny, wyjątkowy, posiada różne zdolności, talenty. Często nasuwa mi się na myśl pytanie : Dlaczego ludzie chcą być jak inni? Dlaczego boją się być sobą i pokazać to innym? Gdzie jest tego przyczyna? Gdzie leży sedno sprawy? W nas, ale może także w nich ?

Człowiek z natury jest istotą społeczną. Pragnie być zauważony, akceptowany, szanowany. Ludzie, których spotykamy na swojej życiowej drodze wywierają ogromny wpływ na nasze życie, kształtują lub zniekształcają nasz światopogląd. To charakterystyczna cecha, która wyróżnia ludzi. Chcemy być jak inni, kieruje nami czasami zazdrość, obawa przed byciem wyalienowanym. Prawdziwe jest stwierdzenie

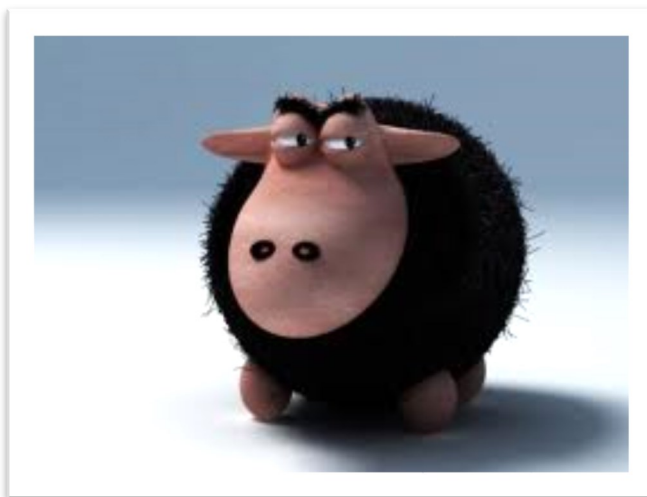
„ z kim się zadajesz, takim się stajesz” , ale czy warto poświęcić „ swoje ja” , aby zabłysnąć przed innymi.

Sama miałam styczność z osobą, która była dla mnie kimś bardzo ważnym, była moim najlepszym przyjacielem, dźwigała ze mną bagaż codzienności, myślałam, że tak będzie zawsze, że znalazłam osobę, z którą mogę dzielić wszystko. Niestety nadszedł czas wielkiej zmiany- zmiany szkoły. Obydwie poszliśmy do innych liceów, poznałyśmy nowych ludzi, ale kontakt się nie urywał. Pod koniec roku szkolnego nastąpił nagły zwrot akcji, nagle nasz kontakt i przyjaźń, która trwała od dziesięciu lat, zniknęły. Nie umiałyśmy rozmawiać tak jak kiedyś, brakowało nam wspólnego języka. Myślałam, że to normalne, w końcu nowi znajomi i otoczenie, że i tak utrzymamy kontakt, okazało się inaczej. Gdy udało nam się wyrwać z codziennych obowiązków, spotkałyśmy

się nie mogłam jej poznać, stała się dla mnie zupełnie obca. Podczas rozmowy zdawało mi się, że buduje mur wokół siebie, nie chce pokazać innym kim naprawdę jest, co ją interesuje, woli być taka jak oni i czuć się „fajna”. Spotykała nowych znajomych, chodziła na różne imprezy, ale w środku krzyczała, nie miała się komu zwierzyć. Teraz nie utrzymuję z nią szczególnego kontaktu, stała się fałszywa, skryta, dla każdego jest zupełnie inna, już nie wiem kim się stała.....

Kiedyś całe dni spędzane razem, na zabawie, cudownie spędzony czas, a teraz zostało tylko „cześć”. Cóż zatem ma oznaczać to bycie sobą, skoro jego przejawy są ewidentnie tępione? Bycie sobą należy rozumieć tutaj jako wygospodarowanie czasu na spełnianie swoich marzeń, zamiast ślepego podążania za wzorcami w imię fałszywego przekonania, że „wszyscy tak robią”.

Dlatego bądźmy sobą, nie tracimy własnego „ja” w imię wzorców narzucanych przez innych, nie miej-



my kompleksów. Kiedy zaczniemy naśladować innych w końcu sami się nie poznamy, nie będziemy wiedzieć czego chcemy, do czego dążymy. Świat stanie się wtedy szary, gdyż to właśnie my go tworzymy, wszystko co nas otacza jest pięknem tego świata i w tym unikatowość każdego z nas, której nie musimy ukrywać, nasza czarna owca, którą każdy ma w sobie. Odkryjmy ją i cieszymy się życiem.

Karolina Szymańska IIF

Kolej na Kolej

Zapewne każdy z Was jechał kiedyś pociągiem, a jeśli jest ktoś, kto cudem się uchował i nie korzystał z tego fantastycznego środka transportu, to obowiązkowo musi spróbować. Jednak ostrzegam – ten wyczyn wymaga bycia człowiekiem odważnym oraz lubiącym ryzyko i wyzwania. Zdecydowanie nie jest to miejsce dla osób wrażliwych, delikatnych i niecierpliwych. Uprzedzę Was w jeszcze jednej kwestii: PKP wcale nie oznacza „Postęp, Komfort, Punktualność”, a raczej „Poczekaj, Kiedyś Przyjedzie”. Natomiast, żeby Was nie zrazić wspomnę, że przez prawie dwa lata moich codziennych wypraw koleją, dostrzegłam również ciekawe aspekty podróży pociągami i nie zaprzeczę - niektóre z nich poprawiały mi humor na cały dzień.

Bez wątplenia nie da się zapomnieć chwil, gdy w całym wagonie czuć zapach polskiej kiełbasy lub świeżo upieczonego cebularza. Rozumiem, że

ności, jednak od dłuższego czasu nurtuje mnie jedno pytanie: czemu ludzie muszą to robić akurat w pociągu? Czyż nie ma bardziej odpowiednich do tego miejsc? Na moje (nie)szczęście, zawsze spotyka mnie taka sytuacja, gdy mój ukochany pojazd jest zatłoczony albo upodabnia się temperaturą do sauny. Wtedy oczywiście owe zapachy czuć ze wzmożoną siłą. Koniecznie muszę „pochwalić” się, iż byłam niegdyś świadkiem porywającej dyskusji pań, które, jak wynikało z ich rozmowy, trudniły się produkcją owej aromatycznej „zwyczajnej”. Usłyszałam wtedy zdanie, które na długo utkwiło w mojej pamięci: „Spróbuj Krysiu, jest naprawdę smaczna, chociaż następnym razem więcej czosnku bym dodała”. Sądzę, że tutaj każdy komentarz byłby po prostu zbędny, więc pozostawię to Waszym przemyśleniom.

Teraz przejdę do kolejnej, z pewnością bardzo intrygującej przygody. Wsiadając do pociągu relacji Chełm-Lublin, o godzinie odjazdu z mojej miejsco-



wości 5:59, kiedy to radosna i wyspana udaję się ochotczo w podróż do szkoły, mam za każdym razem do czynienia z pociągiem „otwartych buź”, ponieważ spanie na siedząco powoduje efekt niekontrolowanego rozluźnienia mięśnia żuchwowego i można np. podziwiać uzębienie drzemających obok pasażerów. Swoją drogą jest to nierzadko ciekawsze niż powiemy przygotowywanie się na lekcję woś-u.

Z doświadczenia również wiem, iż często można spotkać się z życzliwością oraz uprzejmością innych podróżujących, a nawet istnieje możliwość bycia... podrywaną! Bo jak inaczej nazwać fakt, kiedy ktoś przez całą drogę patrzy się na Ciebie, uśmiecha się, a nawet próbuje zagadać? Miłość może rozkwiatać nawet w środkach transportu. A więc każde miejsce jest dobre do rozpoczęcia nowej znajomości.

Jednak pociąg to tylko pociąg. Nic nadzwyczajnego. Nigdy nie był i nie będzie tak idealny, aby nie mógł się zepsuć. To nic, że zdarza mu się to w najmniej oczekiwanych i odpowiednich momentach. Przecież po co jechać dalej, gdy można postać dwie godziny w krzakach w środku zimy bez włączonego ogrzewania? Albo po co wszystkie drzwi mają być sprawne? Nie zapomnę niezwykle komicznej sytuacji, kiedy to troje drzwi, znajdujących się prawie obok siebie, było zepsutych. Pewien starszy Pan zatrzasnął się wte-

dy w toalecie, z której udało mu się wydostać dopiero po około 20 minutach, przy pomocy dwóch niedolnych konduktorów. Takie emocje i niespodzianki potrafi dostarczyć nam tylko PKP.

Jednak pomimo zapachu tych przekąsek, pomimo śniegu wpadającego na korytarze wagonów przez niedomykające się z powodu mrozu drzwi, pomimo przyklejania się ciała do skórzanych siedzeń w trzydziestostopniowe upały, pomimo czasem kilkudziesięciominutowych opóźnień, czy pomimo uczucia rozczarowania, gdy wbiegam na peron 30 sekund po odjeździe, widzę tył ostatniego wagonu i czekam ponad godzinę na kolejny pociąg, to nie do opisaniasą również te wspomnienia, kiedy codziennie spotykamy się wraz z grupką znajomych z mojej miejscowości i wspólnie wracamy do domów śmiejąc się czasem przez 35 minut na cały przedział, lub kiedy odrabiam prace domowe na kolanie, albo jakiś uśmiechający się młody chłopak otwiera mi drzwi przy wychodzeniu z przedziału. Te i wiele, wiele innych codziennych sytuacji sprawia, że pociągi mają swoją magię i niepowtarzalny klimat, a ja nie zamieniłabym ich na nic innego!

Paulina Psujek IIF



Strato-E-Cumulusy

To było jakiś czas temu. Stałam na przystanku, zmęczona po całym dniu, gdy nagle ogarnęła mnie jakaś wielka chmura. Pierwsze co przyszło mi do głowy, to że za mną musi stać spora grupa palaczy, jednak gdy się odwróciłam, ku mojemu zdziwieniu, zobaczyłam tylko jednego chłopca.

Około trzynastoletni młodzieniec, w krótkich spodenkach, który najwyraźniej zapomniał, że mamy miesiąc luty i mimo +8 to jeszcze nie lato, stał non-szalancko trzymając w ręku e-papierosa.

Zacząłam mu się przyglądać. Znam się trochę na tzw. „elektrykach”. Chłopak miał naprawdę dobry model, który doskonale „chmurzył”.

Taki, z wyższej półki sprzęt, to jednak koszt... i to nie było jakieś, bo ok 200-250 zł za nowy, nieużywany model.

Pierwszym co przyszło mi na myśl, to skąd to dziecko miało tyle pieniędzy? Jeszcze niedawno gimnazjaliści szczykali się, by kupić kolejną paczkę chipsów w sklepiku szkolnym, czy składali się na dolewkę coli w dziesięć osób.

Teraz na facebook'owych fanpage'ach i grupach, dodają zdjęcia, na których widnieją po 3-4 (zapewne, zebrane z całej klasy) e-papierosy, pudełeczko z tabaką, przy którym leży plastikowa część długopisu, robiąca za coś w rodzaju „lufki”, a żeby jeszcze pochwalić się zawartością portfela, obok leżą dwa banknoty z Mieszkiem. Opis zdjęcia: „Taka lekcja WOS-u hehe”.

Pewnie z powodu takich zdjęć następne grupy miały



ograniczenia wiekowe, które było widać już w nazwach (np. „e-palacze +18”).

Dlaczego ci młodzi ludzie tak dymią i chmurzą? Czy chcą ocieplić klimat tworząc nowe chmury? Czy może są tak uzależnieni od tradycyjnych papierosów, że chcąc rzucić palenie postanowili zainwestować w e-papierosa – oczywiście mając na myśli swoje zdrowie i stan portfela. A skoro tak, to dlaczego nie wystarczy im tani, przypominający długopis model, którym co prawda nie stworzy się takiej chmury dymu, lecz działa jak każdy inny elektryk.

Co więcej gdy mama znajdzie go w plecaku, chcąc zapakować swojemu dziecku kanapkę, można jej wcisnąć kit, że to tylko taki duży długopis.

Niestety teraz, posiadanie takiego modelu to wstyd, tylko najdroższe i najlepsze MODy są coś warte w oczach rówieśników. Tylko z takim sprzętem można się lansować za rogiem szkoły, czy na przystanku autobusowym.

A mama? Skoro nie szuka, to i tak nie znajdzie.

Tak więc moi drodzy, młodzi vaperzy, niech chmura będzie z Wami!



Aleksandra Bielecka IIF



Pogoń



Negatywne stany uczuciowe nie prowadzą do niczego dobrego. Z punktu widzenia tego, kto je przeżywa, mają one czasem niszczycielski charakter. Zazdrość i zawiść powszechnie uznawane są za stany negatywne. Niejednej osobie z trudem przychodzi przyznanie się wobec siebie, że przeżywa się takie uczucia, a osoby wrażliwe wstydzą się tego. Zazdrość wyłącza nas z poczucia wspólnoty z innymi i poprzestaje na cierpieniu, że komuś jest lepiej, natomiast zawiść ma w sobie złowrogość.

Zazdrościmy innym, bo mają lepiej, zapominając o tym ile trudów ktoś musiał włożyć by osiągnąć zamierzony cel. Najprościej jest mieć pretensje do drugiego człowieka, podczas gdy samemu nie wykazuje się żadnej chęci do zmiany swojego życia. Jeśli ktoś ma lepiej od nas, musimy zaatakować wypuszczając w jego znajomych serię kompromitujących informacji, które rzucą kolejną kłodę na ścieżkę jego błyskotliwej kariery spowalniając ją na pewien czas. Będziemy się cieszyć. Ale czy to nam coś da? Nie osiągniemy nic nowego a ciesząc się czyjąś porażką „zabijamy swoje wewnętrzne wartości.” Taka jest ludzka natura- łatwiej zazdrościć, niż samemu podjąć pewne działanie. Zapominamy, że stanowimy jedność i nie ma sensu ścigać się między sobą. Zawiść bywa wymierzana w czyjeś szczęście. "Ja cierpię, on też musi". Brak osobistego powodzenia prowadzi do chęci niszczenia innych. Dobra materialne- gonimy za nimi. Nie pamiętamy, że nie liczy

się ilość, lecz jakość. Pracujemy, bo trzeba. Środki finansowe są potrzebne do przeżycia ale zaczynamy się w tym gubić, prowadzimy konsumpcyjny styl życia. Praca, dom, praca. Brakuje nam czasu by rozwijać się mentalnie, duchowo. W momencie osiągnięcia naszego celu -"więcej, więcej" -zaczynamy stawać się egoistami. Regularnie zataczamy błędne koło.

Jak to jest, że około 7 miliardów ludzi na świecie nie potrafi żyć w pokoju mając taką przestrzeń, a 50 bilionów komórek u każdego z nas, żyje tak cały czas?

Zazdroszcząc innym i narzekając na swoje życie, niestety nie torujemy sobie drogi do szczęścia. Zastanówmy się, co jest dla nas ważne? Spokój i miłość czy ludzka zawiść nieznająca granic? Wystarczy, że zaczniemy współpracować, nawzajem sobie ufać, wierzyć w siebie, a dzika pogoń zamieni się w Eden. Zazdrość, zawiść i narzekanie to droga donikąd. Pamiętajmy, że świat jest naszym odbiciem lustrzanym. Dostrzegamy w nim to, co sami czujemy w środku. Jeśli chcesz coś zmienić, zacznij od siebie! Zaakceptuj i docień to, co masz.

Justyna Brodziak IIF



Ślepy styl

Współczesna młodzież, to specyficzna grupa, a słowa „grupa” nie użyłem dlatego, że odnoszę się wyłącznie do grona nastolatków, ale dlatego, że tworzą grupę także pod względem swoich zachowań, czy stylu. Idąc ulicą mijamy masy niemal identycznych osób, ubranych w takie same spodnie, buty, czy kurtki, bo właśnie te są teraz modne.

Większość młodych ludzi idąc do sklepu nie kieruje się swoim gustem, ale tym co narzucają im reklamy, Internet, czy grono znajomych. Gotowi są zapłacić podwójnie za przedmiot z wylansowanym logo, aby przypodobać się swojemu otoczeniu, myśląc, że zyskują w ten sposób autorytet znajomych. Nie rozumiem jednak do czego potrzebny mi znajomy, który lubi mnie w tych, a nie innych butach, czy spodniach.

Młodzież goni cały czas za zachodnimi nowinkami, napędzając coraz bardziej w ten sposób maszynę do zarabiania pieniędzy dla popularnych marek, bo przecież dres z trzema paskami jest lepszy od tego bez pasków. Czy nie byłoby lepiej, gdyby każdy miał swój własny styl, bez podglądania celebrytów na różnych portalach, bez naśladowania nikogo, zniknęłaby panująca teraz monotonia, a każdy czułby się o wiele lepiej, będąc prawdziwym sobą, nie udając kogoś kim nie jest, kryjąc się pod warstwą tandetnych ciuchów.

Moda może także zaszkodzić. Przykładem na to są tracące na popularności tzw. „tunele”. Zwłaszcza nastolatki, wzorując się na swoich idolach, czy innych, według nich „autorytetach” robiły sobie coraz większe dziury w uszach. Teraz, gdy przestają być modne, zostają z dużym problemem i dziurą w uchu, która często musi być zszywana przez specjalistów. Chwila w centrum uwagi rówieśników chyba nie jest warta blizn, pozostających często do końca życia.

Moim zdaniem przyczyną tego zjawiska są często rodzice, pozwalających na zbyt wiele swoim dzieciom. Uczenie swojej pociechy, że dostanie w życiu zawsze to, co będzie chciała, sprawi, że w



przyszłości nie będzie w stanie zawalczyć o swoje, lecz czekać na gotowe rozwiązanie. Rodzice nie powinni ulegać dzieciom i co chwilę kupować im najnowszy telefon, bo ten nie jest już na topie. Może to przez zbyt duże kieszonkowe ma miejsce ta ciągła rywalizacja w szkołach, gdyby dziecko musiało samo zarobić na swoje potrzeby, zobaczyłoby, że przedmioty z niższej półki i mniej ekskluzywne nie są wcale do niczego.

O tym, że ubrania mogą być modne lub niemodne wiadomo od dawna, jednak modne zaczynają się stawać coraz częściej także telefony, restauracje, biżuteria, a nawet diety i jedzenie. Wszystko to przez snobistyczne myślenie społeczeństwa. Ludzie prześcigają się w zakupie coraz droższych towarów, czym chwają się później w Internecie, a wszystko to, żeby być przynajmniej równym, a najlepiej lepszym od innych. Miarą człowieka staje się liczba „lajków”, co jest chore. Często to, co modne staje się pospolite i przestaje być oryginalne. Firmy prześcigają się więc we wprowadzaniu na rynek czegoś innowacyjnego, na co rzucają się tłumy ślepych nastolatków. Są jednak pewne plusy, mianowicie panująca moda na zdrowe odżywianie jest akurat dobrym rozwiązaniem, oczywiście do pewnych granic.

Proponowałbym jednak znaleźć czas w tym dążeniu za modą, na osobiste przemyślenia. Odrębny gust wcale nie jest gorszy od tego wpajanego przez media. Powinniśmy wykazać się odrobiną kreatywności i oryginalności, aby przełamać tę monotonię.

Dni Otwarte w V LO



Pierwszy Dzień Wiosny w V LO

Zwycięzcy konkursu na najbardziej kreatywne przebranie — klasa I H



Opiekun gazetki: profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Klaudia Judkiewicz

Redaktorzy tego numeru: Julia Kędra, Agata Wrześniewska, Karol Erd, Przemek Pacek, Karolina Nadolna, Justyna Brodziak, Aleksandra Bielecka, Katarzyna Kowalik, Karolina Szymańska, Paulina Psujek, Mariola Wereska, Mateusz Stasiak, Damian Kowalczyk, Klaudia Judkiewicz, Tomasz Opałka, Zuzanna Pikul

Oprawa graficzna: Marta Pietraś

Skład gazetki: Damian Kowalczyk

Jeśli macie jakieś uwagi piszcie na nasz adres mailowy: gazetka5lo@wp.pl

